



Mariusz Zwoliński

Spryciuła

Yamaha TSX-130

Właśnie trafiło w moje ręce urządzenie, które u ortodoksyjnych audiofilów wywoła natychmiastowy odruch niechęci: kompaktowy radioodtwarzacz CD ze stacją dokującą iPod'a. Proponuję jednak doczytać artykuł do końca, bo pierwsze wrażenia mogą być mylące.

Yamahę TSX-130 zaprojektowano jako podręczne urządzenie grające, przeznaczone do ustawienia na biurku lub półce. Wiele melomanów nie wyobraża sobie wyjścia z domu bez zabrania przenośnego odtwarzacza MP3. Dzięki urządzeniom takim jak TSX-130 można kontynuować w pracy słuchanie ulubionych szlagierów, o ile oczywiście nie będzie to przeszkadzało kolegom, zaś wbudowany budzik przypomni o wyjściu na obiad. W warunkach domowych urządzenie Yamahy najlepiej się sprawdzi w sypialni lub pokoju nastolatka.

Budowa

Wszystkie ścianki boczne oraz pokrywę wykonano z grubego kawałka tworzywa sztucznego. Zapewne w celu podniesienia prestiżu urządzenia, jego górną część wyłożono naturalnym drewnem. W połączeniu z plastikiem w odcieniu kości słonio-

wej wygląda to znakomicie. Dostępna jest także wersja czarna.

Na froncie przewidziano miejsce na wyświetlacz, szufladę napędu płyt CD oraz głośniki. Reszta przycisków wylądowała na górze. Kilkanaście guziczków umożliwia ustawienie tunera i zegara oraz obsługę odtwarzacza. Źródła zewnętrzne wymagają użycia pilota. Ten, choć mały, dobrze leży w dłoni i nie sprawia problemów w codziennym użytkowaniu.

W centrum pokrywy umieszczono gniazdo dokujące iPod'a. Osoby odporne na akcje marketingowe firmy Apple zainteresują się zwykłym wejściem USB widocznym tuż obok. Co można w nie wtknąć – o tym ciut niżej.

Na zapytanie zająłem się przyzwyczajenia i nie zobaczyłem tam nic interesującego. Jednolitą powierzchnię burzy kabelek sieciowy, gniazdo antenowe oraz dwie okrągłe kratki wentylacyjne.

Po zdjęciu pokrywy ujrzałem rozsądnie zaprojektowane i porządnie wykonane urządzenie. Centrum zajmuje solidny stelaż, na którym zamocowano transport płyt oraz trzy moduły z elektroniką: na szczycie tuner i sekcję analogową, pod napędem część cyfrową, a za nimi zasilacz i końcówki mocy. Po obu stronach stelaża umieszczono dwa głośniki. W przeciwieństwie do większości kompaktowych urządzeń nie zostały zwyczajnie przykręcone do przedniej ścianki, lecz zamknięte w długich komorach rezonansowych, zakończonych otworami bas-refleksu. Kratki wentylacyjne na tylnej ścianie zabezpieczają je przed wtargnięciem niepożądanych gości. Obudowy głośników przytwierdzono do dna i odizolowano od podstawy krążkami gumy. Same przetworniki to szerokopasmowe stożki o średnicy trzech cali. Producent podaje dolną częstotliwość na poziomie 60 Hz,



Tu są wejścia. Wszystkie.

ale przyjąłbym ją z lekkim przymrużeniem oka.

Walory użytkowe

Na początek zła wiadomość: do TSX-130 nie można podłączyć ani zewnętrznych głośników, ani dodatkowego źródła dźwięku poza iPodem lub cyfrowym playerem na USB. Nie przewidziano również wyjścia słuchawkowego. Projektant wyszedł zapewne z założenia, że współczesny meloman całą swoją płytotekę nosi w kieszeni, a jedynym źródłem nowych nagrań jest komputer. Zramolałbym posiadaczom srebrnych krążków pozostawiono możliwość odtwarzania CD, ale nie one będą tu gwoździem programu.

Jako że nie dysponowałem odtwarzaczem Apple'a, skupiłem się na złączu USB. Można w nie wetknąć normalnego pendrive'a, czytnik kart pamięci, podłączyć przenośny twardy dysk, telefon komórkowy, wreszcie – dowolną empetrójkę, które to peryferia będą traktowane przez Yamahę jako zewnętrzne bazy danych. I tu istotna uwaga: TSX-130 zadowala się pierwszym znalezionym dyskiem z nagraniami i później już nie szuka następnych. Np. w przypadku odtwarzacza MP3 wyposażonego

Ze świecą szukać takiego zaplecza.



XXI-wieczny kombajn, czyli cyfrowe technologie zamknięte w oldskulowej formie.

w gniazdo kart micro SD „widział” tylko pamięć wewnętrzną. Gdy podłączyłem uniwersalny czytnik kart z kilkoma rodzajami slotów, najpierw odczytał tę pierwszą, a dopiero po jej wyjęciu zobaczył następną. W przypadku telefonu komórkowego od razu pognął do karty pamięci.

Wrażenia odsłuchowe

To zaskakujące, ale Yamaha wyraźnie reaguje na jakość plików muzycznych. Bez wątpliwości odróżniałem nagrania o przepływności 128 kb/s od 320 kb/s, co, mając na uwadze wielkość głośników, wydawało się nierealne. Odróżnienie MP3 320 kb/s od płyty CD wymagało już skupienia; różnice okazały się niemal niezauważalne.

Oczywiście odsłuch nie mógł się odbywać zgodnie ze wszystkimi zasadami audiofilskiej koszerności, dlatego zamiast dzielić włos na czworo, postanowiłem ocenić ogólny charakter brzmienia. Wprawdzie ustawiając się na wprost głośniczków, łapałem coś na kształt stereofonii, ale obawiam się, że żaden z potencjalnych użytkowników nie będzie na tyle zdesperowany, by słuchać na co dzień muzyki z brodą opartą o blat biurka.

Yamaha oferuje brzmienie energiczne, z lekko zaakcentowaną górą (to nie dziwi) oraz całkiem konkretnym i dynamicznym basem (tak, tak!). Jasna i czytelna średnica pozwala wychwytywać słowa piosenek, a nieprzerysowana góra wpuszcza do nagrań sporo powietrza.

Oczywiście o najniższym dole i potężde brzmienia nie ma co marzyć, ale partie gitary basowej pozostały czytelne. TSX-130 potrafi grać stosunkowo głośno, nie zniekształcając przy tym sygnału.

Konkluzja

Pod względem brzmienia mała Yamaha stanowi poważną alternatywę dla rozmaitych boomboxów, straszących w pokojach nastolatków. Do pełni szczęścia brakuje możliwości podłączenia zewnętrznych głośników, ale, jak wiadomo, nikt nie jest doskonały.

Gdyby nie to, że moja córka niedawno wymieniła swój sprzęt, kompakt Yamahy z pewnością zostałby u mnie na dłużej. Potraktujcie to jako wielki komplement.

Yamaha TSX-130

Dystrybucja: Audio Klan
Cena: 1399 zł

Dane techniczne

Odtwarzane formaty:	CD, CD+ -R(W), mp3, WMA
Moc:	2x15 W (6 omów)
Pasma przenoszenia:	60 Hz-20 kHz
Zniekształcenia:	b.d.
Wejścia:	USB
Wyjścia:	brak
Wyjście słuchawkowe:	brak
Wymiary (w/s/g):	12/35/24 cm
Masa:	4 kg

